

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ – 11 VI 2006

Bóg żywy – Bóg żyjących

Słowo „Trójca” wciąż jeszcze kojarzy się niejednemu chrześcijaninowi z trudną teologią, którą lepiej zostawić specjalistom. Cóż dopiero, kiedy słyszymy o „trynitarnym wymiarze pobożności chrześcijańskiej”! Miejsce takich określeń jest zapewne w podręcznikach albo w opasłych zbiorach soborowych kanonów sprzed wieków. Zaś w codziennym życiu człowieka wierzącego umiemy się bez nich świetnie obejść.

Tymczasem w refleksji nad czytaniem dzisiejszej liturgii słowo „Trójca” okazuje się wezwaniem do zachwytu nad ogromem miłości Bożej. Co to bowiem znaczy wiedzieć, że udzielono nam chrztu „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”? Oznacza to, że skutkiem sakramentu musi być najpierw odnawiany nieustannie zachwyt nad tym, jak bardzo Bóg umiłował świat: tak że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16). Ja, chrześcijanin, jestem umiłowany i wybrany, przybrany za syna albo córkę w Bożej rodzinie.

Następnie przychodzi wdzięczność dla miłości Syna, który powiedział: „Oto idę, abym pełnił wolę Twoją” (Hbr 10,9). Ja, chrześcijanin, jestem człowiekiem, który zawdzięcza

Komuś życie. Tak wielu mi darowano. A powód? – tylko jeden: bo zostałem przez Kogoś ukochany.

Wreszcie słowo „Trójca” ma tchnąć przenikającym nas powiewem Ducha. Tylko w Nim można poznać wyzwalającą prawdę, Dobrą Nowinę o zwycięskiej miłości Krzyża i Zmartwychwstania. Niedziela Trójcy Świętej to wspomnienie tych wszystkich obietnic Bożych – i jeszcze o wiele więcej.

Jest to przecież wspomnienie Boga, który królując z nieba jako Ojciec i Stworzyciel, jednocześnie staje się obecny pośród nas jako Odkupiciel i działa aż do tej pory jako Duch Uświęciciel. Taka jest tajemnica wiary wielkich bohaterów wiary, i to zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Bóg obecny, działający i uświęcający jest Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba – jest Bogiem wielkich ludzi, ludzi świętych. „Tylko święci są prawdziwymi reformatorami” – w sierpniu 2005 roku na spotkaniu w Kolonii ogłosił młodzieży Benedykt XVI. „Tylko od świętych i od Boga pochodzi prawdziwa rewolucja, decydująca o przemianach świata” – przekonywał. Bóg jest więc Bogiem rewolucjonistów. Ale nie tych spod znaku ponurego buntu, zajadłej podejrzliwości, fałszywego snucia mrocznych marzeń o człowieku zajmującym miejsce Boga. Tacy rewolucjoniści od ponad dwustu lat pustoszyli duszę Europy i niestety ich dziedzictwo wciąż jeszcze rozlega się głośnym echem w sercach i umysłach nowych pokoleń. Wzywali do zabijania, by wprowadzić zdefiniowaną przez siebie sprawiedliwość społeczną, do eliminacji całych narodów, aby dać przestrzeń życiową „czystej rasie”, do odrzucenia wszelkich norm prawa naturalnego, by nic nie stało na przeszkodzie nieskrępowanego korzystania z przyjemności chwili.

Boży rewolucjoniści pochodzą z całkiem innej szkoły. Nie marzą o zajęciu tronu tego świata. Są raczej rycerzami na służbie najwspanialszego Władcy. Są romantykami oddającymi swoje życie na Boże wezwanie i otrzymującymi w zamian stokroć więcej. Do tego – odziedziczają życie wieczne. Takimi byli Abraham, Izaak i Jakub. Takie były wybory życiowe Maryi i Józefa. Tak myśleli Piotr i Paweł, Dominik i Franciszek, s. Faustyna i brat Roger, Matka Teresa z Kalkuty i Jan Paweł Wielki. Niektórzy z nich są już kanonizowani oficjalnie, innych zaś instynkt chrześcijan kanonizował przez aklamację ludu Bożego. Bóg w Trójcy jedyny, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba jest przecież także ich Bogiem.

ks. A. Siemieniowski